Banki powinny ograniczyć udzielanie kredytów walutowych

RZECZPOSPOLITA

Dziś prawie trzy czwarte kredytów udzielonych na zakup mieszkań jest nominowanych w walutach, najczęściej we frankach szwajcarskich. Klienci wybierają takie rozwiązanie, bo jest ono obecnie najtańsze. Niektórzy muszą się na nie zdecydować, bo bank kredytu w złotych by im nie udzielił. Po prostu na spłatę takiego zadłużenia nie byłoby ich stać.

Wojciech Kwaśniak, generalny inspektor nadzoru bankowego, nieraz w swoich oficjalnych wystąpieniach zwracał uwagę na niepokojąco duży udział kredytów walutowych w pożyczkach mieszkaniowych i hipotecznych. Teraz również przedstawiciele środowiska bankowego przyznają, że od kilku miesięcy przyglądają się temu problemowi. Dlaczego? Ponieważ z docierających do nich informacji wynika, że nadzór bankowy szykuje się do wprowadzenia ograniczeń.

Z naszych informacji wynika, że pod uwagę brany był nawet zakaz udzielania kredytów walutowych. Dziś mówi się tylko o wydaniu przez Generalny Inspektorat Nadzoru Bankowego rekomendacji w tej sprawie.

– Trwają analizy. W ciągu najbliższych dni przedstawimy propozycje rozwiązań, które wpłyną na ograniczenie ryzyka walutowego dla klientów – twierdzi prezes Związku Banków Polskich (ZBP) Krzysztof Pietraszkiewicz.

Uważa on, że zaproponowane rozwiązanie będzie bardzo wyważone. – Nie chcemy, aby było ono szkodliwe dla rynku i by naruszało zasadę swobody obrotu gospodarczego i konkurencji – twierdzi prezes ZBP.

Zaznacza on, że w niektórych krajach banki nie mogą udzielać kredytów w walutach obcych. Są także państwa, jak np. Rumunia, gdzie wprowadzono ograniczenie. Wartość kredytów walutowych udzielonych przez rumuński bank nie może przewyższyć czterokrotności jego kapitałów.

Bankowcy uważają, że jeśli nadzór wyda rekomendację w sprawie ograniczenia kredytów walutowych, to będzie ona równoznaczna z zakazem ich udzielania. Rekomendacja to nic innego, jak zalecenie dla wszystkich banków.

Formalnie nie jest ono wiążące, ale jeśli nie jest wypełniane i GINB odkryje to podczas kontroli, bank mogą spotkać sankcje: od kary finansowej do ograniczenia działalności.

Niech ryzykują klienci.

Przeciw zakazowi lub ograniczeniom kredytów mieszkaniowych w walutach są te banki, które ich najwięcej udzielają, czyli GE Money Bank, Bank Millennium, PTFBank i Dom (należący do Getin Banku). – Jestem przeciwny wszelkim regulacjom. To klienci powinni decydować, jaki kredyt chcą zaciągnąć – mówi Mirosław Bieszki, prezes PTF Banku. Dodaje, że pracownicy kierowanej przez niego placówki zawsze informują klientów o związanym z kredytem ryzyku walutowym.

Za taką regulacją są Pekao SA, ING BSK, BZ WBK, PKO BP i Bank BHP. Trzy pierwsze już dawno zrezygnowały z udzielania takich kredytów. – Nie chcemy narażać klientów na ryzyko kursowe – mówi Tomasz Gryn, dyrektor departamentu kredytów hipotecznych ING BSK. (...) ■

Na niedostępność kredytów skarży się coraz mniej firm

PARKIET

Duże przedsiębiorstwa nie mają problemu z uzyskaniem kredytu. Inaczej jest w przypadku małych firm. Czy winne temu są banki?

– Jeśli chodzi o duże firmy, to rynek bankowy jest bardzo konkurencyjny. Banki chętnie udzielają kredytów takim klientom. Na ich korzyść przemawia to, że mają odpowiednio długą historię kredytową. W ich przypadku nie ma również problemu z zabezpieczeniami – powiedział Łukasz Tamawa, główny ekonomista PKO BP. I duże firmy to wykorzystują. – W ostatnim czasie mamy do czynienia z tendencją do restrukturyzowania zadłużenia przez korporacje. Marża banków na takich kredytach znacznie zmalała – stwierdził Maciej Stańczuk, prezes WestLB Bank Polska. Przedsiębiorstwa korzystają nie tylko z tego, że stopy procentowe są obecnie na znacznie niższym poziomie niż przed kilkoma laty, ale też z tego, że według banków zmniejszyło się ryzyko. Ma to związek m.in. z wejściem Polski do Unii Europejskiej.

Zaciągnięcia nowego kredytu na spłatę starych zobowiązań wobec banków nie widać w statystykach dotyczących całego sektora bankowego. Z pozoru w kredytach dla dużych firm dzieje się więc niewiele. Restrukturyzacja zadłużenia skutkuje jednak lepszymi wynikami kredytobiorców i mniejszymi zyskami instytucji finansowych.

Jeśli jednak brać pod uwagę kredytowanie ogółu firm, a nie tylko największych, sytuacja nie jest tak dobra. – To się poprawia, ale cały czas w wolnym tempie. Najwyraźniej banki działają pod presją świadomości problemów sprzed kilku lat, gdy miały dużo złych kredytów – ocenił analityk jednego z biur maklerskich. (...)

Na niedostępność kredytu skarży się coraz mniej firm. Z ostatniego badania koniunktury przeprowadzonego przez NBP na przełomie III i IV kwartału wynika, że 3 proc. firm uważa to za barierę w rozwoju. Dwa lata temu takich przedsiębiorstw było trzy razy więcej.

– W przypadku małych firm przeszkodą jest często brak zdolności kredytowej. To wynika przeważnie z faktu, że takie firmy działają niedługo i w związku z tym mają niskie kapitały – stwierdził Marek Borowiec, szef działu klienta biznesowego w Getin Banku. Według niego, nawet wtedy, gdy sama firma jest dobrze oceniana przez bank, częstym problemem jest brak wymaganych przez instytucję kredytową zabezpieczeń. (...)

Słaba ochrona prawna kredytodawcy w Polsce została wskazana przez Bank Światowy w rankingu warunków prowadzenia biznesu. W ocenie sytuacji prawnej pożyczkodawcy, Polska dostała trzy na 10 możliwych punktów. To wynik o ponad połowę gorszy niż średnia dla krajów należących do OECD. Pod względem łatwości uzyskania kredytu nasz kraj znalazł się na 88. miejscu, chociaż w całym zestawieniu zajął 54. miejsce.

Zdaniem M. Borowca, sposobem na zwiększenie dostępności kredytów dla małych firm, które dopiero zaczynają działalność, jest rozwój funduszy poręczeniowych. (...) ■

Wybrał i opracował Jan Czapczyński

Nakład miesięcznika BANK: 1 500 egz.

Niekochana starość

TYGODNIK POWSZECHNY

Bankowcom nie podoba się podeszły wiek. Prof. Jerzy Jedlicki opisał na łamach „Gazety Wyborczej" swoje perypetie z ubieganiem się o kartę kredytową: dano mu do zrozumienia, że jej nie otrzyma ze względu na wiek (wnioski osób po siedemdziesiątce są odrzucane bez podawania powodu odmowy). Rzecznik Praw Obywatelskich uznał takie praktyki za dyskryminację. Bankowcy odpowiedzieli tłumaczeniem, że w Polsce terminowe spłacanie kredytów przebiega trzy razy gorzej niż na Zachodzie, więc jak w takiej sytuacji oczekiwać udzielania kredytów osobom, które z racji wieku nie gwarantują ich spłaty?

W wymiarze liczb i zysków wszystko się zgadza. Ale czy taka perspektywa powinna być dominująca? Przecież nie tylko bankowcom nie podoba się starość. Osoby w „pewnym wieku" mogą spotkać się z odmową kosztownego leczenia przewlekłych chorób. To one, jeżeli zamierzają dorobić sobie na emeryturze, słyszą, że zajmują miejsca pracy. To one „blokują zmiany" w firmach, gdzie młodsza generacja ma ochotę na gruntowne reformy wykluczające już nie tylko doświadczenie, ale i samą obecność osób starszych. To im najtrudniej odnaleźć się w gwałtownie zmieniającym się świecie, tym bardziej że nierzadko odtrącani muszą poruszać się w tym świecie bez wsparcia młodego przewodnika. Nie inna jest współczesna kultura: trzeba być młodym i sprawnym. Zastraszająco łatwo stać się niepotrzebnym. Stajemy się coraz bardziej głusi na doświadczenie i wiedzę tych, co byli przed nami. A przecież starość nie jest wyłącznie stratą. ■

2006 – opłata na BFG bez zmian

COMPUTERWORLD

W przyszłym roku banki zapłacą Bankowemu Funduszowi Gwarancyjnemu tyle samo, co w tym. BFG wykorzystuje te pieniądze na pomoc dla instytucji przeżywających trudności. O połowę wzrośnie stawka na fundusz ochrony środków gwarantowanych – na wypadek upadłości banku. Nie oznacza to jednak, że BFG spodziewa się problemów w sektorze.

„Składka", jaką banki płacą na tzw. fundusz pomocowy, z którego BFG udziela preferencyjnych pożyczek (korzystają z nich np. Getin Bank, Euro Bank czy Bank Polskiej Spółdzielczości), pozostanie na poziomie 0,05 proc. aktywów – zadecydowała rada BFG. W skali całego sektora to kwota stu kilkudziesięciu milionów złotych. Banki wnoszą połowę opłaty. Reszta pochodzi od NBP.

Jednocześnie rada BFG postanowiła zwiększyć stawkę określającą fundusz ochrony środków gwarantowanych (FOŚG). Będzie ona wynosić 0,19 proc. wartości depozytów w bankach. W tym roku stawka jest na poziomie 0,13 proc.

Jaki był powód tej decyzji? BFG chce, by było to blisko połowy wielkości dopuszczalnej przepisami, czyli 0,4 proc. – W ten sposób uzyskujemy lepszą ochronę funduszu pomocowego i możliwość korzystania z niego zgodnie z przeznaczeniem – stwierdził Marek Urbaniak, rzecznik funduszu. Gdyby doszło do upadłości banku „zbyt dużego" dla FOŚG, BFG musiałby sięgnąć do środków funduszu pomocowego. Tym samym zmniejszyłyby się możliwości udzielania wsparcia bankom przeżywającym trudności (albo przejmującym instytucje zagrożone upadłością).

W br. fundusz ochrony środków gwarantowanych wynosi 476 mln zł. Przy niezmienionej wielkości depozytów oznaczałoby to, że w przyszłym roku kwota rosłaby do 700 mln zł. Nie oznacza to jednak, że faktyczne obciążenia banków wzrosną. Jeśli nie dojdzie do upadłości banku związanej z koniecznością wypłaty depozytów gwarantowanych klientom, pieniądze pozostaną w bankach. ■